OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 2 Marca 1932 Nr. 62

Jednodniowy strajk demonstracyjny pracowników miejskich całej Polski w obronie zagrożonego bytu

Od dłuższego czasu niepokój budziły w szeregach pracowników miejskich całej Polski pogłoski o zamierzeniach czynników miarodajnych obniżenia poborów samorządowców do poziomu płac funkcjonarjuszów państwowych, znowelizowania ustawy emerytalnej oraz przejęcia czynności egzekucyjnych samorządów przez władze skarbowe. Projekty te weszły w fazę realizacji i wywołało to głośny sprzeciw ze strony zainteresowanych. Pracownicy miejscy, widząc w tych zamierzeniach groźbę dla swej egzystencji materjalnej, utratę nabytych już praw, postanowili się bronić. Jak już donosiliśmy, samorządowcy stołecy oraz delegaci pracowników miejskich z całej Polski proklamowali strajk demonstracyjny na dzień dzisiejszy, a jeśli ten środek zawiedzie przystąpić do energiczniejszej akcji dla obrony uzyskanych praw. Takie jest podłoże dzisiejszej demonstracji strajkowej.

W Warszawie porzucą pracę funkcjonarjusze wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich. Na stanowiskach pozostaną ci, którzy dbać muszą, aby majątek miasta nie został uszkodzony. Od strajku zwolnieni są lekarze, służba szpitalna, nauczycielstwo, poborcy inspekcji handlowej, dyżurni w kasach miejskich, rzeźni i chłodniach. Stolica pozbawiona więc będzie gazu, natomiast dopływ wody nie zostanie przerwany. Wszyscy egzekutorzy porzucą pracę, dlatego żadna egzekucja miejska nie będzie wykonana. Tramwaje na znak solidaryzowania się ze strajkiem staną w południe na 10 minut.

Strajk demonstracyjny na prowincji ma w miarę możności organizacyjnych objąć wszystkich pracowników samorządowych. Będzie on jednak w mniejszym zakresie przeprowadzony z powodu krótkiego czasu, pozostawionego do realizacji niedzielnych uchwał zjazdowych.

Projekt Zakładu Ubezpieczeń społecznych

objąć ma wszelkie ubezpieczenia pracowników i robotników

Zmiany w ustawach o czasie pracy i urlopach

Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu zajęła się wnioskami Min. Pracy w sprawie reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Ma to na celu zmniejszenie kosztów własnych przemysłu, co pociągnie za sobą zniżkę cen artykułów przemysłowych.

Podstawą organizacji jest zmniejszenie dotychczasowych odrębnych instytucyj ubezpieczeń społecznych, a mianowicie Kasy Chorych, Zakł. Ubezp. od wypadków i Zakł. Ubezp. Pracown. Umysł. Na miejsce tych utworzony zostanie Zakład Ubezpieczeń Społecznych, który obejmie agendy i majątek wszystkich tych instytucyj oraz nowy dział ubezpieczenie robotników od inwalidztwa i na starość. Z tej ostaniej renty korzystać będą mogli robotnicy, którzy będą ubezpieczeni przez 35 lat i osiągną 65 rok życia. W górnictwie i hutnictwie granica starczego wieku wynosić będzie lat 60.

Jednocześnie Min. Pracy wnosi nowelę do ustaw o czasie pracy i urlopach robotniczych. Wedle projektu znosi się angielską sobotę, przedłużając w ten sposób tydzień pracy do 48 godzin, zmniejsza się płace o 50 proc. za godziny nadliczbowe. I tak za pierwsze 2 godziny dopłata wynosić będzie tylko 25 proc., za następne 50 procent. Ustawowe urlopy robotnicze zostaną również o połowę skrócone i zamiast 2 tygodni wynosić będą 1 tydzień.

Po reorganizacji ubezpieczeń społecznych ustanie bezpłatne korzystanie z Kasy Chorych i za pomoc lekarską, jak i leki, ubezpieczeni płacić będą drobne opłaty.

Nastroje pokojowe pod Szanghajem

Opór Chińczyków i obawa Japończyków, by walki pod Szanghajem nie rozrosły się i nie przeciągnęły, skłoniły Japonię do łagodniejszych propozycyj pokojowych. Propozycje te zmierzają do obustronnego wycofania wojsk i zwołania międzynarodowej konferencji. Strefę neutralną obsadziły wojska europejskie.

Mimo to walki jeszcze nie ustały.

Gwałtowne wystąpienia

przeciw socjalistom w Finlandji

Z Finlandji donoszą o wzmożeniu się ruchu „lappo" przeciw socjalistom. W mieście Mäntälä lappowcy rozpędzili wiec socjalistyczny, strzelając na postrach. W odległości 50 klm. od Helsingforsu zbierają się oddziały lappowców; jak podają, szykują się one do marszu na stolicę, gdyż rząd nie chce uwzględnić ich żądań, w pierwszym rzędzie rozwiązania socjalistycznych związków zawodowych i usunięcia szeregu wyższych urzędników, między innymi min. Spraw Wewnętrznych

SKRÓTY

W Buenos Aires (Argentyna) doszło do krwawej bitwy między radykałami i konserwatystami. 3 osoby zostały zabite, 50 raniono.

—:o:—

Wpobliżu Spindlennihie w Górach Olbrzymich (Niemcy) lawina porwała 6 narciarzy i narciarkę. Jeden z narciarzy uległ złamaniu karku, inni są ciężko poturbowani.

—:o:—

W Boissewain (Stany Zjedn.) wydarzyła się katastrofa górnicza. Wydobyto 14 trupów zabitych górników. 16 jeszcze nie odnaleziono.

12-ty dzień strajku węglowego

Tajemnicze samobójstwo działacza robotniczego

12-ty dzień strajku w zagłębiach węglowych upłynął spokojnie. Na Górnym Śląsku, zgodnie z uchwałą kongresu rad załogowych, odbytego w niedzielę, panował spokój i akcji strajkowej nigdzie nie podjęto.

Ze względu na nastroje strajkowe w czterech kopalniach („Hrabia Ballostradue", „Wawel", „Wolfgang" i „Hrabia Franciszek") zarządzono w nich na dzień wczorajszy świętówki.

W Sosnowcu wywołało wielkie poruszenie samobójstwo działacza związkowego na terenie przemysłu budowlanego W. Ostrowskiego. Ostrowski dokonał samobójstwa, pozostawiając list, którego treść nie jest znana.

Echa przekupstwa sędziów przysięgłych w Samborze

Departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości zlecił prokuraturze Sądu Okręgowego we Lwowie przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia w sprawie niezwykłego skandalu sądowego, jaki miał miejsce w Samborze, gdzie przekupieni zostali członkowie ławy przysięgłych. Wyroki ferowane przez przekupiony sąd będą unieważnione.

Obrady nad budżetem w Senacie

Senat rozpoczął wczoraj obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1932/33. Na sali senatu komplet, w ławach ministerjalnych cały Rząd z premjerem Prystorem na czele.

Na wstępie posiedzenia marszałek zakomunikował rozdział kontyngentu czasu na poszczególne kluby, poczem przystąpiono do ogólnej rozprawy nad budżetem.

Po krótkiem przemówieniu prezesa komisji skarbowo-budżetowej, sen. Popławskiego, który zobrazował przebieg obrad w komisji, zabrał głos generalny referent, senator Szarski który w obszernym wywodzie przedstawił sytuację budżetową państwa; porównywując ją do sytuacji finansowej innych państw, dochodził mówca do przekonania, że Polska okazała istotną odporność.

Po referencie zabierali głos przedstawiciele poszczególnych klubów, określając swój stosunek do polityki Rządu, a co za tem idzie do budżetu.

Senat przystąpił do debaty szczegółowej.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar 8.88. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocniejsza. Obroty akcjami b. małe.

Warszawa wstrząśnięta okropną zbrodnią

Potworny bandyta zarżnął dwoje dzieci

„Straszliwe zabójstwo dwojga dzieci! Brzytew, jako narzędzie zbrodni", oto potworna wieść, która rozeszła się lotem błyskawicy wczoraj w Warszawie. Na miejsce zbrodni (Towarowa 10) udał się nasz współpracownik i zebrał następujące szczegóły: w wspomnianym domu od kilku tygodni zajmują pokój z kuchnią małżeństwo Kitkowscy: 28-letni Józef, tokarz w fabryce przy ul. Złotej 75, i 24-letnia Janina, robotnica w fabryce wstążek (Marszałkowska 11-13). Witkowscy mieli jedyne dziecko, 4-letniego Jerzego Władysława. Wobec tego, że Witkowscy codziennie rano udają się do swych fabryk, malec pozostawał pod opieką siostry Witkowskiej, 11-letniej Jadwigi Kwiatkowskiej.

Gdy wczoraj około godziny 11-ej przed poł. do Witkowskich przyszedł w odwiedziny ich krewny, Kazimierz Kwiatkowski, ze zdziwieniem stwierdził, że drzwi prowadzące do mieszkania, są otwarte. Wszedłszy do pokoju, zbladł z przerażenia. Oto cały pokój był zalany krwią, mieszkanie splondrowane. Na ziemi leżał bez życia, z poderżniętem gardłem 4-letni Jerzyk, a na łóżku — 11-letnia Jadzia. Cios zadany brzytwą był tak silny, że głowa dziewczynki ledwie trzymała się tułowia.

Na alarm zbiegli się sąsiedzi, a wkrótce potem przybyły władze policyjne i Pogotowie. Lekarz mógł stwierdzić tylko śmierć dzieci.

Podłożem mordu była chęć rabunku. Jak się okazuje, Witkowscy kupili swe mieszkanie przed paru tygodniami za 800 zł. i w związku z tem rozeszły się pogłoski, iż są oni zasobni w gotówkę. Pozatem z rozbitej szuflady zginęło 200 zł. gotówką i biżuterja.

Mordercą musiał być znajomy Witkowskich. Ustalono bowiem, że gdy Witkowscy udawali się do pracy, dzieci zamykały drzwi na klucz. Otworzyły drzwi, nie przeczuwając, że padną ofiarami zbrodniarza.

Przed domem, gdzie został popełniony mord, gromadzą się tłumy publiczności, żywo rozprawiając o bezstjalskim czynie bandyty. Rodzice zamordowanego Jerzyka, na wieść o straszliwej zbrodni, wpadli w niedającą się opisać rozpacz.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem schwytania mordercy, który niewątpliwie zawiśnie na stryczku.

Skryta miłość

księcia, jedynego spadkobiercy miljonowej fortuny, do biednej dziewczyny

Patrz strona 3-cia

W obronie znieważonej matki

Syn stanął przed sądem oskarżony o zabójstwo

W wesołą Noc Sylwestrową, gdy wskazówki zegara przekrza czając godzinę dwunastą, zwiastowały Nowy Rok, w mieszkaniu Makułów rozegrało się krwawe zdarzenie.

Wtargnęli siłą: Piotr Makuła, urżnięty już jak bela, oraz znany awanturnik Jan Nocoń, domagając się od starej Makułowej pieniędzy na wódkę. Widząc, że ma do czynienia z ludźmi nietrzeźwo myślącymi i także zachowującymi się, Makułowa w łagodnej formie odmówiła.

Syna Piotra, aż poniosło. Nocoń dolał oliwy do ognia.

— Taką matkę, co nie daje pieniędzy na zabawę sylwestrową, udusiłbym własnemi rękami. Nie warta jest doczekać Nowego Roku.

Oprócz tych słów posypały się zgoła ordynarne wymysły.

Na to zerwał się z łóżka dotychczas spokojnie obserwujący wszystko, 19-letni Aleksander Makuła i energicznie stanął w obronie czci matki. Rozjuszyło to Nocoń. Opryszek zawołał:

Zakatrupię cię szczeniaku!

Widząc, że Nocoń sięga do bocznej kieszeni w zamiarach zbójeckich, młody Makuła uprzedził go i obuchem siekiery uderzył go z całej siły w głowę. Nocoń padł na podłogę, zalewając się krwią. Piotr rzucił się na młodszego brata, lecz otrzymał taki sam cios.

Nocoń po wypadku musiano odwieźć do szpitala, gdzie mimo operacji czaszki, zmarł po dwunastu dniach. Przeciwko Aleksandrowi Makule, który samorzutnie zameldował policji o zbrodni wytoczono proces karny. Początkowo skazano go na trzy lata więzienia, jednak po obronie adw. Marata sąd apelacyjny karę zmniejszył do sześciu miesięcy więzienia oraz zawiesił ją.

Strajki elektryczne

— Kalisz, Piotrków — inne miasta,
powiedziały basta!
Dość wyzysku
i ucisku!
A że poszli razem, śmiało,
więc zwycięstwo się udało,
Elektrownie spokorniały,
dudki w miech...
— Warszawo! grzech
popełniasz, milcząc uporczywie.
Życzliwie
radzę warszawskiej ludności,
by elektryczności
używać przestała,
— Ciekawe, czy by Elektrownia z
cen swych spasowała?..
Servus.

RADJO

ny 11.58 Sygnał czasu z Wieży Marjackiej. 12,10 Płyty gramofonowo. 13,15 Komunikat gospodarczy. 13,40 Pogadanka rolnicza. 13,55 Muzyka. 14.15 Muzyka. 14.50 Chóry kozaków (płyty). 15.15 „Chwilka lotnicza". 15,25 „Jak urządzić nowoczesną kuchnię w nowych i starych domach". 15,50 Program dla młodzieży i dzieci starszych. 16.20 „Język dzisiejszy i jego wady". 16,40 — 17.10 Melodje filmów dźwiękowych. 17.35 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18,59 Rozmaitości. 19,15 „Książka rolnicza". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Utwory na ksylofon. 19.45 Dziennik Prasowy. 22.00 Feljeton p. t. „Miłość — czystością języka" — wygł. red. Juljusz Kaden - Bandrowski. 20.15 Koncert popularny. 21,55 Skrzynka pocztowa. 22,10 — 22,40 Arje operowe 22.50 — 24,00 Muzyka taneczna z „Gastronomji".

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajników arystokracji

Będąc częstym gościem u księcia, zauważył, że w kasetce znajduje się duża suma pieniędzy i wraz ze swym kompanem uplanował morderstwo. Po wiedział księciu, że przyjdzie i ...acielem i tragicz nej nocy sprowadził do pałacyku swego wspólnika.

W czasie zabawy erotycznej niespodzianie obaj rzucili się na księcia i zadusili go. Kasetki nie udało im się otworzyć, a kluczyka nie mogli znaleźć, gdyż książę przypadkowo tej nocy włożył go do jednej z szuflad w biurku.

Po kilku tygodniach obaj mordercy stanęli przed Sądem przysięgłych w „Old Bayley", Otto Vollman skazany został na karę śmierci przez powieszenie, towarzysz jego uniknął stryczka i skazany został na dożywotnie więzienie.

W czasie rozprawy sądowej ze względu na członka poselstwa nie ujawnione zostały szczegóły, w jakich morderstwo dokonane zostało.

Lebiediew i Turkow wydaleni zostali z Anglji, jako niepożądani cudzoziemcy.

KONIEC.

Zręczni symulanci

W związku z głośną kradzieżą biżuterji i kolosalnej sumy pieniędzy w jednym z hoteli krakowskich, w której to sprawie meldująca znajduje się w więzieniu śledczem, jako podejrzana o symulację, przypominam sobie o paru sprawach zręcznej symulacji, w których wykryciu brałem pośredni, bądź też bezpośredni udział. Nie przesądzam oczywiście sprawy kradzieży w hotelu krakowskim, gdyż tylko rozprawa sądowa będzie mogła ustalić, czy ma się tu rzeczywiście do czynienia z symulacją, jednak sprawy, do do których opisania obecnie przystępuję zostały wykryte i symulacja dowiedziona została.

W czasie mojej działalności w policji angielskiej zaalarmowani zostaliśmy pewnego wieczora wiadomością o napadzie bandyckim, dokonanym na jednej z ulic na przedmieściu Londynu. Ofiarą napadu była młoda kobieta, lat około dwudziestu, nazwiskiem Hopstade.

Wraz z inspektorem Scottem oraz kilkoma wywiadowcami udaliśmy się na miejsce przestępstwa. Była to dzielnica gdzie zamieszkiwała przeważnie sfera urzędnicza i robotnicza. W sieni jednego z domów znaleźliśmy zwłoki zamordowanej pani Hopstade.

Była to piękna blondynka o dziecinnym wyrazie twarzy. Obok niej leżał trup mężczyzny lat około dwudziestu pięciu, nędznie ubrany. Na pierwszy rzut oka widoczne było, że mamy przed sobą zwłoki człowieka bezdomnego, znajdującego się w skrajnej nędzy. Przybyły z nami na miejsce zbrodni doktór policyjny stwierdził śmierć obojga, tak, że nie pozostawało nam nic innego, jak przesłać zwłoki ich do prosektorium, celem dokonania sekcji.

Aczkolwiek od szeregu lat pracowałem w policji kryminalnej i bardzo często znajdowałem się na miejscu zbrodni, jednakże widok zamordowanej kobiety, jeszcze prawie dziecka, wzbudził we mnie litość. Zgrozę położenia podnosił jeszcze fakt, że zamordowana, jak stwierdził lekarz, była w odmiennym stanie i lada dzień spodziewać się mogła rozwiązania.

Dalszy ciąg nastąpi.

Strzał do wieśniaka

wśród podnieconego tłumu

Na ławie oskarżonych sądu apelacyjnego znalazł się wczoraj młody policjant z Łomży, Mikołaj Trzaskowski, oskarżony o zastrzelenie podchmielonego wieśniaka, który stawiał mu opór przy wylegitymowaniu i ubliżał.

Post. Trzaskowski zauważył pędzącą szybko furmankę chłopską, a w niej trzech pijanych mężczyzn. Dał znak, aby się zatrzymali, lecz ci ani słyszeć nie chcieli. Podcięli jeszcze batem konie i uciekali.

Po drodze furmanka zaczepiła o jadącego na rowerze chłopca, Teofila Randzio, wywróciła go i rowerzysta potłukł się. Pijani nie zważając na to cwałowali coraz bardziej. Gdy nie było nadziei zatrzymania ich w obrębie miasta, zaalarmowano po bliskie posterunki i w rezultacie zatrzymano jadących. Dogonił ich na rowerze Randzia, policjant Trzaskowski z miejsca za żądał wylegitymowania się oraz pójścia na posterunek.

Wieśniak Wacław Śmiarowski oparł się.

— To strzelaj!

Huknął strzał. Śmiarowski zwalił się ciężko na ziemię. Otrzymał ciężką ranę postrzałową w szyję.

Powstało zamieszanie. Tłum widząc co się stało, przybrał groźną postawę wobec zabójcy. Śmiarowski zmarł niebawem.

Policjant przed sądem tłumaczył się, że działał w obronie koniecznej, bo pijany awanturnik chwytał za nóż, a przedtem uderzył go. Tłum gapiów podżegał Śmiarowskiego okrzykami: „Wal glinę, czy nie płacisz na niego?" W kieszeni Śmiarowskiego znaleziono ćwiarty scyzoryk.

Po obronie adw. W. Brokma na sąd uniewinnił Trzaskowskiego, skazanego pierwotnie na 1 rok twierdzy. Sędziowie wyrazili pogląd, że musiał użyć broni w ciężkich okolicznościach oporu zatrzymanego i zamachu na policjanta.

Wesoły Kącik

PRZEZ LITOŚĆ



Sala sądowa to miejsce, gdzie nietylko przestępstwa oskarżonych wychodzą na jaw. Bywają sprawy, w których osoba skarżąca i pokrzywdzona czuje się znacznie gorzej od oskarżonej.

Oto pana Michała Szczyptę okradziono w hotelu. W parę dni potem poznał sprawczynię, Klarcię Serek, na ulicy i oddał ją w ręce policji.

Pan Michał na sali sądowej czuje się źle. Jest spocony i czerwony, jak burak. Od czasu do czasu, zerka w stronę miejsc dla publiczności, gdzie siedzi z groźną miną jego małżonka, która, niewiadomo jak, dowiedziała się o sprawie.

— Jak to było? — pyta pana Michała sędzia.

— Szedłem sobie, proszę sądu, Alejami Jerozolimskiemi, bez żadnej zdrożnej myśli, bo po pierwsze żonaty jestem, a po drugie, solidny obywatel. Mróz był taki, że aż trzaskało. Czego się dotknąć czy ławki, czy drzewa — to lód. Aż tu widzę na ławce dziewczyna siedzi. Więc podchodzę bez żadnej zdrożnej myśli, bo po pierwsze żonaty je stem...

— Co było dalej?

— Myślę sobie na taki mróz na ławce, to jak na lodzie. I mówię: „Czy panienka wie, na czem panienka siedzi"? „Chyba — powiada, — że wiem. 22 lata na tem siedzę".

— Proszę sądu — przerywą oskarżona Klarcia Serek, — od razu widać, że to nie ja byłam, bo ja dla gości grzeczna jestem i takbym nieprzyzwoicie nie odpowiedziała...

— Proszę nie przerywać! Niech pan mówi...

— Więc powiadam: „Jeszcze panna zamarzniesz. Chodźmy, to co gorącego zjemy". Ale tylko przez litość tak mówię, bez żadnej zdrożnej myśli, bo po pierwsze żonaty jestem...

— Proszę się streszczać!

— W restauracji kazałem wódki podać, żeby się dziewczyna rozgrzała, na zakąskę zimne go mięsa...

— Odrazu widać, że to nie ja byłam — przerywa znów panna Klarcia, — na noc nigdy zimnego mięsa nie jem, bo mnie za raz boleści łapią.

— ...zimnego mięsa — ciągnie dalej pan Szczypta, — sardynek...

— Czczeczkaj ty, draniu!...— rozlega się syk z ławy dla publiczności. — W domu grosz liczy...

— Sa... sardynek nie było — poprawia pan Michał, który na chwilę zapomniał o obecności żony. — Ale tylko przez litość, bez żadnej zdrożnej myśli, bo po pierwsze...

— Co było dalej? — przerywa zniecierpliwiony sędzia.

— Pijemy, pijemy, a ona ciągle mówi, że jej jeszcze zimno i, że niema gdzie spać. Więc z nią... do... do... hotelu pojechałem... Ale słowo daję, bez żadnej zdrożnej myśli, bo po pierwsze żonaty jestem...

— O co pan ją oskarża?

— Jak się rano obudziłem, jej nie było i mojego portfelu nie było... Trzysta złotych...

— O ty draniu!... — rozlega się znów syk z ławy dla publiczności. — Trzysta złotych!

— Mo...mo...może... tak nie było... — poci się coraz bardziej pan Michał.

Po wyroku uniewinniającym Klarcię Serek, z braku wystarczających dowodów, pan Michał opuszcza salę. Na schodach rozlega się trzask policzka i jeczący głos pana Michała.

— Ponуниżam... — Ponieważ...

Litość, bez żadnej zdrożnej myśli, bo po pierwsze żonaty jestem a po drugie...

Ponowny trzask zagłusza jego słowa.

Napoleon Sądek.

Królowie muszą również oszczędzać

9 MONARCHÓW EUROPEJSKICH—A KRYZYS EKONOMICZNY

Niebywały kryzys ekonomiczny, który swemi potwornemi mackami ogarnął świat cały, nie ominął i grupy królów europejskich, doniedawna uchodzących za najbogatszych ludzi.

ZREDUKOWANIE PRZYJĘĆ I PERSONELU

Pierwszy ocenił ciężką sytuację król angielski, Jerzy, który już we wrześniu 1931 r. polecił obciąć swą pensję o jedną ósmą dotychczasowych poborów. Zkolei król Jerzy wydał rozkaz, by zmniejszyć do minimum ilość oficjalnych bankietów i rautów, oraz zredukować personel na dworze. Jednocześnie postanowił król ograniczyć swe kosztowne wyjazdy na uroczystości w miastach prowincjonalnych.

CZASY SĄ ZBYT CIĘŻKIE

Doniedawna król Włoch, Emanuel uchodził za najbogatszego człowieka w kraju, również i jego rodzina zbijała majątek. Przed pewnym czasem Emanuel, rozmawiając ze swymi bliskimi, oświadczył, że „czasy są zbyt ciężkie", by myśleć o osobistych sprawach" i od tej chwili na dworze królewskim poczęto w rekordowem tempie zmniejszać szalone wydatki.

NIE BĘDZIE BALÓW DLA 2000 OSÓB.

Władca bohaterskiej Belgji, król Albert nie pytając nikogo o radę przeprowadził na swym dworze jak najdalej idące oszczędności. Z jego polecenia odwołano tradycyjny doroczny bal na zamku, w czasie którego przewijało się do 2000 osób. Pieniądze, które miały być zużytkowane na urządzenie balu oddano na rzecz bezrobotnych.

MUSZĘ BYĆ WZOREM DLA NARODU.

Słowa powyższe wypowiedział na oficjalnem przyjęciu król rumuński, Karol. I on, idąc śladami innych królów, ograniczył swe wydatki i prowadzi niezwykle skromny tryb życia. Nie może jedynie zdobyć się na stanowczy krok i zmniejszyć wydatki na rzecz syna, Michała i królowej Marji.

NAWET I NAJBIEDNIEJSZY KRÓL.

Za najbiedniejszego monarchę w Europie uchodzi król bułgarski, Borys. Mimo, iż pensja jego nie była zbyt wielka, zmniejszył ją o 33 procent. To samo uczyniły królowa Bułgarji i jej siostra, księżna Eudoksja. Wspomniane kobiety, by zaprowadzić jaknajdalej idące oszczędności, postanowiły nie sprowadzać więcej sukien z Francji.

JAK OSZCZĘDZAĆ, TO... GROMADĄ!

Królowie Szwecji — Gustaw, Danji — Christjan i Norwegji — Aakon, jakby zmówili się, gdyż niemal w jednym okresie postanowili obciąć swe pobory, zaprowadzając pozatem wybitne oszczędności.

(m. g.)

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczemi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Gorączka ciekawości paliła hrabiego.

Andrzej nie zdawał się kryć ze swemi zamiarami. Szedł spokojnie, pogwizdując modną piosenkę. Szedł jakby na spotkanie miłosne...

Teraz Karol sobie przypomniał słowa Szermera, jaki Andrzej jest zakochany. Potem zaś przypomniał sobie jeszcze pewien szczegółik. Gdy po obiedzie Andrzej, sam nie grając, przypatrywał się kolegom, grającym w karty, nagle zbliżył się doń jego ordynans Janek i coś szepnął do ucha. Andrzej rozpromienił się i rzekł tylko:

— Zuch z ciebie! Pamiętaj, żeby wszystko było, jak mówiłem!

Odruchowo hrabia poszedł wślad za księciem. Park był bardzo duży. Książę szedł krętemi ścieżkami, przeszedł przez mostek nad stawem, wreszcie dotarł do małego domku, który niegdyś był schroniskiem myśliwskiem, tonącem w zieleni koron wielkich drzew.

Wkrótce drzwi się otworzyły i zanim się zamknęły, hrabia zdążył w nich ujrzeć białą postać niewieścią, która zarzuciła księciu ramiona na szyję, on zaś obejmując jej kibić, czule przytulił ją do siebie.

Teraz zrozumiał wszystko.

Znał dobrze ten domek i wiele razy myślał, że trudno o idealniejsze gniazdko miłosne.

Wpatrywał się weń teraz z taką nienawiścią, jakby Andrzej napawał się tam rozkoszami miłosnemi z wydartą jemu kochanką. A przecież nawet jej na oczy nie widział!

Przemyśliwał teraz, czy nie mógłby jakoś spożytkować tego, co ujrzał, dla swych zamiarów.

Podczas, gdy takie zbrodnicze myśli krążyły mu po głowie, w domku, pomimo mroku nocy, jaśniał złocisty promień szczęścia.

Na szerokiej otomanie Andrzej zasypywał gradem pocałunków urocze dziewczę, przeplatając uściski pieszczotliwemi słowami:

— Jasieńko moja, kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam! Ach, jakaś ty dobra, złota, kochana, że przyjechałaś...

Oboje byli tak piękni, tak młodzi, tak radośni, jak uśmiech szczęśliwej miłości.

Jasia była smukłą, idealnie zbudowaną blondynką o złotych lokach, rozmarzającym błękicie oczu, jasnych, upajających. Dzięki swej pięknej budowie pracowała jako modelka w jednym z nawytworniejszych stołecznych magazynów mód.

Andrzej klęknął u jej nóg strzelistych, czarująco wymodelowanych, jakby dłutem genjalnego rzeźbiarza, i całując jej drobne stopy, szeptał, pytając już może po raz setny tej nocy:

— Jasieńko, promyczku słoneczny mego szczęścia, kochasz mnie?

Odparła:

— Wiesz chyba dobrze, że tak i jak gorąco. Czyżbym inaczej tu przybyła? Wiesz przecież, że gdyby to się wydało... Gdyby ktoś nas tu podpatrzył!...

— Kto?

— Byle kto: gajowy, ogrodnik, ktoś ze służby... może nawet z gości... Jaki wstyd byłby...

— Śmiej się z tego, Jasieńko... Moja miłość uchroni cię przed wszystkiem.

— Tak mówisz teraz... Ale przyjdzie kiedyś dzień...

— ...że co?

— ...że stanie się to, co zazwyczaj bywa. Znudzę ci się. Pryśnie cudny sen. Przyjdzie kres baśni...

— Nigdy w życiu, Jasieńko! Ale cóż to? Czyżbyś mi już nie ufała?

— Owszem, ale...

Uśmiechnęła się smętnie i westchnęła, aż zafalowało krągłe pąkowie jej dziewczęcych piersi. Szepnęła głosem poważnym i wzruszonym do głębi:

— O, Jezu, Jezu... Gdybyś mnie porzucił, Andrzejku, nie przeżyłabym tego. Ani dnia!

— Ależ to przecież nigdy nie nastąpi!

— Kto wie?... Gdybym wiedziała, że jesteś księciem i takim bogaczem, nie... nie uległabym ci...

— Więc tylko dlatego się smucisz, że myślisz, iż mógłbym cię porzucić?

W milczeniu skinęła głową.

Chwycił jej ręce w swe dłonie i zawołał:

— Oświadczam ci więc uroczyście: nie rozstaniemy się już nigdy! Twoje oddanie mi się duszą, sercem i ciałem związało nas ze sobą raz na zawsze. Już właściwie jesteś moją żoną, ukochaną, umiłowaną, a wkrótce będziesz i... poślubioną! Obiecałem ci, że się z tobą ożenię, wiem, że moja ojcietnica skłoniła cię do tego, żeś mi w darze królewskim złożyła twe ciało dziewicze. Przysięgam ci, że słowa dotrzymam! Wcale nie chcę innej żony, bo masz również kryształowy charakter, jak serce, jesteś tak dobra i prawa, jak piękna. Miałaś odwagę zaufać mi swoje losy bez zastrzeżeń i tem tak mnie ujęłaś, nabrałem do ciebie tyle szacunku, że muszę ci podobnem odpłacać. Czynię to, zresztą, z rozkoszą, bo nie wyobrażam sobie, abym kiedy mógł znaleźć idealniejszą małżonkę. Jesteś wzorem wierności i serdeczności. Kocham cię, jak jeszcze nigdy nikogo nie kochałem i kochać nie będę. Spoglądaj w przyszłość bez trwogi, Jasieńko moja. Jakiś czas jeszcze będziemy musieli się kryć z naszą miłością, choć wiesz, że nie dbam o to, co kto o nas pomyśli. Nasza miłość jest wyższa nad ludzkie obmowy. Jeżeli chwilowo jeszcze chcę, abyśmy taili nasz związek, to tylko ze względu na moją babkę. Lecz nie myśl o niej źle. Nie wyobrażasz sobie, jakie to złote serce. Ale, widzisz, ona ma jeszcze trochę przestarzałe poglądy, trzeba więc ją do wszystkiego zwolna przygotować. Abyś wszakże zbyt długo nie czekała, odrazu zacznę ją przygotowywać do tego, opowiadając stopniowo, jaki skarb znalazłem i jakie mam najuczciwsze zamiary. To dobra kobieta i bardzo mądra; zrozumie mnie więc z pewnością. Szczególniej, gdy jej powiem, że bez ciebie życie nie ma dla mnie żadnej wartości, już słyszę, jak mi odpowie, bym poszedł za głosem mojego serca i że nie pragnie nic innego jak tylko mojego szczęścia...

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Tak — odparł Jan — Piotr kochał...

— Kogo?

— Genię Bukowską.

— Skąd wiesz?!

Opowiedział wszystko. Ale w obecnej chwili jego słowa już nie czyniły na Marji tak piorunującego wrażenia. Zawołała tylko:

— O, Jezu, co to będzie, gdy Józef targnie się na swe życie?...

— Postaramy się temu zapobiec. A teraz mam do ciebie prośbę. Gdy ujrzysz Genię Bukowską... nie mów jej nic. Wiesz, że mam wkrótce zostać mężem jej siostry. Nie chciałbym, aby to wpłynęło ujemnie na nasz związek. Wiem, zresztą, że w tym wypadku, on był stroną atakującą. Uległa jego namowom, choć broniła się przed niemi, jak mogła. Zapomnij o tym, co zmarł, a przebacz tej, co żyje.

Rozejrzeli się dookoła. Szli śladami Józefa, ale jego dojrzeć nie mogli.

Tymczasem Jan mówił dalej:

— Tej nocy chciałem ci wszystko opowiedzieć, lecz Józef powstrzymał mnie od tego niemal siłą. A przecież wiedział, że prawda zbliżyłaby cię do niego. Wolał sam cierpieć, niż zadać ci ból. Nie zdołasz go nigdy dość pokochać. Ten człowiek wart jest tak olbrzymiej miłości, jak bodaj nikt.

— Jak nikt!... — powtórzyła za nim z mocą.

Wyszli na polankę, gdzie wreszcie zamajaczyła im zoddali jakaś sylwetka.

— To on! — zawołała głośno Marja.

Pokazywała na niego, wkraczającego już do Wilczego Boru.

Zawołała:

— Biegnijmy, Jasiu, pędźmy! Musimy go dogonić! Póki nie będę z nim razem, nie przestanę drżeć ze strachu!

— Norwin już wkroczył do Wilczego Boru i zniknął za drzewami.

Zaniepokojona Marja wołała, biegnąc:

— Kto wie, może umyślnie chce się ukryć w lesie, aby tam się zabić? Ach, jak trudno jest chwycić szczęście zpowrotem, gdy raz ucieknie! O, Jezu, jak ja się boję...

Biegli pędem przez polankę do boru. Marja omdlewała już ze zmęczenia. Jan musiał ją niemal nieść na rękach. Już nic nie mówili ze sobą. Wilczy Bór wydawał im się nagle tak nieskończenie daleki. Wreszcie dobiegli do niego.

Marja oparła się o drzewo i odgarniając gałęzie, spoglądała wdal, starając się przeszyć wzrokiem gąszcz drzew. Nagle...

Rozległ się głuchy trzask, A potem szelest skrzydeł spłoszonych kruków.

— Strzał z rewolweru — zaniepokoił się Jan.

— Józef się zabił! — jęknęła Marja.

I porażona tą przerażającą wieścią, jak piorunem, padła zemdlona u stóp brata...

— — — — — — — — — — —

Genia usłyszała, że mąż ją zamknął na klucz. Ale bardziej ją interesowało w tej chwili, czy uda się Reni niepostrzeżenie dla Bukowskiego wyjść z domu. Ciche skrzypnięcie furtki upewniło ją, że tak. A więc kości rzucone, gra rozpoczęta... Kto w niej zwycięży?

Przedewszystkiem spaliła list, pisany do Reni. W ten sposób przynajmniej zatarła ślad. Chwile dręczącego oczekiwania wydawały jej się wiekami.

Tymczasem mijały godziny za godzinami i... nic... Biła pierwsza, druga, trzecia, wreszcie czwarta... I nic... nic...

Przez okna już wdzierał się do pokoju, szary, zamglony świt. Cóż on zwiastował? Może ostatni dzień jej życia?

Wtem rozległ się jakiś szmer. Genia natężyła słuch...

Po chwili zrozumiała. To służba wyjeżdżała do miasteczka. A więc była teraz sama, zupełnie sama. Franciszek już mógł przystąpić do czynu...

Czuła się, jak zwierzyna, schwytana w sidła i czekająca, aż łowca ją dobije. Już nie liczyła na pomoc z zewnątrz. Wiedziała, zresztą, że jest zamknięta na klucz, więc nawet, gdyby Turski przyszedł, nie zdoła jej uratować.

Wtem drgnęła...

Słyszała najwyraźniej, że Franciszek wyszedł ze swego pokoju i zmierza ku niej. Po chwili stanął na progu. Otworzył drzwi. Nie wszedł wszakże do pokoju, tylko rzucił głucho:

— Chodź!

Usłuchała go. Zaprowadził ją do siebie. Siadł przy biurku i czekał. Na co?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Albina.

Przepowiednie astrologiczne.

Grożą wypadki w podróży i z bronią z powodu własnej nieostrożności.

Dla miłości niezłe horoskopy.

Urodzeni 1 marca.

Posiadają charakter chwiejny, nieraz odczuwają brak pamięci. Powinni mieć więcej wiary w siebie.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym.

Teatr miejski: „Dramat bez bohatera".

Adria: „Nad ranem"
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: „Błękitny Dunaj".
Promień: „Tajemnica pokoju Nr. 13"
Słońce: „On, albo ja"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Tajemnica dworu Habsburgów
Wanda: „Romans".
Warszawa: „Motyl Brukowy"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gramof., 13.40 Transm. z Warsz., 15.50 Transm. „chwilki lotniczej" z Warsz., 16.20 Transm. odczytu z Warsz., 16.40 Muzyka płyt gramof., 17.10 Transm. z Warsz., 17.35 Transm. popołudn. koncertu symfon. z Warsz., 18:50 Rozmaitości, komunikaty oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej, 19.30 Transm. wiadom. sport. z Warsz. 19.35 Muzyka płyt gram., 20.00 Transm. feljetonu z Warsz., 20.15 Transm. koncertu popularn. z Warsz., 22.10 Transm. z Warsz.: arje operowe. 22.50 Wiadom. bieżące, 23.00 Muzyka lekka i taneczna z kaw. „Roma".

Dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Ważne dla Pań.

Na sezon letni. Płaszcze, kostjumy, suknie wieczorowe i sportowe według najnowszych żurnali wykonuje

Pierwszorzędna pracownia sukien damskich

JÓZEFA RZESZUTA

Plac Szczepański 7.

Ceny konkurencyjne.

Pożar.

Straż pożarną wezwano dnia 28 bm. o godz. 12 na Pl. Wolnica 18, do mieszkania Reginy Schlajkorn, właścicielki tegoż domu, ponieważ w jej mieszkaniu wskutek wadliwej budowy kuchennego pieca, powstał ogień sufitowy. który straż pożarna po 2-godzinnej akcji zlokalizowała. Szkody na razie nie ustalono.

Kradzież złotego zegarka.

Klein Leon, kupiec, zamieszkały w Krakowie Przemyska 6, zgłosił że dnia 28 bm. o godz. 8.30 w czasie jego nieobecności skradziono mu z mieszkania złoty zegarek wraz z łańcuszkiem, wartości 566 zł.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Berdysia Leona, lat 23. murarza bez zajęcia, zam. Wilga 16, za kradzież 1 litra wódki wartości 12 złotych w restauracji Fischer Ewy przy Placu Matejki 2, Wodkę Władysława, lat 25, bez zajęcia i miejsca zam., który zbiegł z aresztów miejskich. — Ponadto za szereg drobnych przestępstw przytrzymano 14 osób.

Szewc ugodził zięcia nożem

Dnia 28 bm. o godz. 21 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lenartowicza do Stanisława Banduły, lat 46, zam. Karmelicka 48, który pokłóciwszy się ze swym teściem Tomaszem Biczem, lat 65, szewcem, zam. Lenartowicza 8, został ugodzony nożem w lewą nogę — powyżej kolana, lekarz pogotowia stwierdził u Banduły lekkie uszkodzenie ciała i po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go opiece domowej.

Nieszczęśliwy wypadek elektromontera.

Wczoraj o godzinie 4 popoł. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Marka 11, gdzie elektromonter niestwierdzonego na razie nazwiska, lat około 20, spadł z drabiny podczas zakładania przewodów elektrycznych, przyczem doznał złamania podstawy czaszki. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan jego jest bardzo ciężki.

Poczęstowany przez szwagra siekierą.

Kuźma Piotr, lat 24, robotnik, zam. w Krakowie, Gumniska 16, zgłosił że dnia 28 bm. pokłócił się ze swoim szwagrem Stanisławem Heretykiem, lat 21, w czasie zabawy w mieszkaniu Kuźmy na tle osobistych porachunków przyczem przyszło do bójki, w czasie której wzajemnie się pobili, a Heretyk rzucił na niego siekierą, którą skaleczył go lekko w brzuch.

Adwokat włamywaczem kasowym.

Aresztowanie dra J. Gagatka pod zarzutem udziału we włamaniu kasowem do koncernu naftowego „Małopolska" we Lwowie, o czem donieśliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika, stanowi sensację dnia ze względu na osobę aresztowanego.

Dr. Gagatek, ongiś znany adwokat, działacz polityczny i kandydat na posła, był figurą znaną na bruku lwowskim. Początkiem załamania się jego karjery był przed kilku laty proces karny o fałszerstwo dokumentów na szkodę barona Brunickiego. Po wyroku skazującym go na 8 miesięcy więzienia Izba adwokatów wykreśliła Gagatka ze swej listy. Od tej chwili Gagatek staczał się coraz bardziej na dno występku i upadku moralnego, przebywając często w towarzystwie złodziei i włamywaczy. Gagatek mieszkał we własnej willi, przy drodze Wuleckiej, w której miał również swoją siedzibę jeden z włamywaczy kasowych.

Obłąkaniec zastrzelił ojca.

W rodzinie Haeberlów zam. w Wiskitkach zaszedł tragiczny wypadek przypadkowego zabójstwa ojca przez syna. 26-letni Edward Haeberle, niespełna rozumu, przyszedł do kantoru swego ojca, mieszczącego sie w cegielni w Wiskitkach, wyjął z szuflady biurka nabity rewolwer wycelował w stronę ojca i pociągnął za cyngiel. Padł strzał, trafiony kulą ojciec zwalił się na podłogę wzywając pomocy. Na odgłos strzału robotnicy ubezwładnili szaleńca poczem przenieśli rannego do mieszkania, gdzie przed przybyciem lekarza zmarł.

Pożar w składzie drzewa.

Wczoraj rano wezwano straż pożarną na ul. Starowiślną 83, do składu drzewa i parkietów p. Zuckermana, gdzie zapaliła się ścianka drewniana od pieca żelaznego, który przylegał do tej ścianki. Pożar zagrażał sąsiedniej fabryce skórek p. Mirischa, dzięki zaś straży, która zapobiegła rozszerzeniu się pożaru, ogień w krótkim czasie ugaszono. Szkoda wynosi 300 zł.

Dziewięciokrotnie skazany na karę śmierci.

W najbliższych dniach Sąd Apelacyjny w Warszawie przystąpi do rozpatrzenia ponurej sprawy krwawej bandy, na której czele stał b. komisarz bolszewicki 36-letni Czesław Raczkiewicz. W okresie grudzień 1920 — sierpień 1924 banda dokonała szereg zbrojnych napadów rabunkowych, ścieląc swą drogę 32 ofiarami. Sąd okręgowy w Łomży, rozpatrzywszy sprawę bandy, skazał herszta Czesława Raczkiewicza w 9-ciu wypadkach na karę świerci przez powieszenie, 38-letniego Adama Bidzińskiego w 8-miu wypadkach również na karę śmierci przez powieszenie. Pozostali z bandy skazani zostali po 16, 10 i 5 lat ciążkiego więzienia.

Zabił kolegę wychodząc ze szkoły.

W miejskiej szkole dokształcającej w Warszawie wynikła sprzeczka pomiędzy uczniami, praktykantami szewskimi: 19-letnim Feliksem Szkopkiem i 21-letnim Franciszkiem Kowalskim. Szkopek włożył Kowalskiemu koszyk do papierów na głowę — Kowalski oświadczył swemu przeciwnikowi: „Tylko wyjdziesz, to ci pokażę". Po skończonych lekcjach, w bramie Kowalski rzucił się na Szkopka, zadając mu scyzorykiem głęboką ranę kłótą lewego obojczyka, poczem zbiegł, porzucając scyzoryk. Policja aresztowała Kowalskiego, który się przyznał do zbrodniczego czynu. Ranny Szkopek, pomimo usilnych zabiegów lekarzy zmarł w szpitalu św. Rocha. Młodociany zabójca pozostał do dyspozycji władz sądowych.

Zamordowała męża w obronie własnej.

Onegdaj w Zawierciu dokonane zostało mężobójstwo, którego przebieg był następujący: O godz. 24 po libacji w stanie nietrzeźwym przybył do domu Jan Kozera i wszczął awanturę ze swą żoną Stefanją. Na czynione mu wymówki, w pewnej chwili Kozera chwycił nóż kuchenny i zamierzał ugodzić nim żonę Napadniętej kobiecie udało się wyrwać z rąk napastnika nóż który zatopiła w sercu męża. Kozera padł trupem na miejscu.

Kamienice

wille, hotele, pensjonaty, majątki ziemskie, gospodarstwa rolne, parcele budowlane (place), młyny parowe i wodne, cegielnie oraz wielki wybór małych domków już od 5 000 zł. posiada biuro **„Wawel"** na korzystnych warunkach zapłaty.

Kraków, ul. Grodzka 60.

Tel 108-60, parter

Łyżwy ostrzy i nikluje

fabrycznym sposobem na żądanie z rowkiem, szlifiernia

J. MYSZKOWSKI

KRAKÓW, DIETLOWSKA 46

Protest inwalidów.

W Krakowie obradował zarząd wojewódzki Związku inwalidów wojennych R. P. przy współudziale delegatów Ogniw województwa krakowskiego. Postanowiono zaaprobować odbywane dotąd przez inwalidów, wdowy i sieroty wojenne wiece protestacyjne z powodu mającej się ukazać krzywdzącej noweli do ustawy inwalidzkiej. Równocześnie powzięto jednomyślną uchwałę w sprawie wytężenia wszystkich sił zapobiegawczych, zmierzających w kierunku utrzymania nabytych praw przez ofiary wojny, a nadto zalecono wydać okólnik do wszystkich zarządów Związków inw. woj. R. P. na terenie województwa krakowskiego, aby w pracy dla dobra członków Związku nie ustawały.

Prawa kochanki uznane przez sąd francuski.

Sensacyjną pod pewnym względem rozprawa toczyła się w paryskim sądzie apelacyjnym. Na rozprawie stawiły się dwie kobiety, pochylone i siwowłose, które od 15 lat walczą o testament zmarłego mężczyznę.

Oto pewien zamożny kupiec został zabity w r. 1917 na froncie. Kupiec ten prowadził przed swoją śmiercią dwa domy. W jednym żył przykładnie z żoną w drugim niemniej przykładnie z przyjaciołką. Po śmierci otworzono testament i okazało się że kupiec zapisał połowę majątku żonie, a połowę przyjaciółce. Żona sprzeciwiła sie temu twierdząc, że należy się jej cały spadek.

Stawiwszy się przed sądem, oświadczzła, że prawo francuskie powiada wyraźnie, iż nie wolno zawierać umów sprzecznych z moralnością. Upierała się dalej że związek jej męża był niemoralny i że zatem testament jego nie może być wykonany.

Jednakowoż adwokaci przyjaciółki byli innego zdania. Twierdzili oni, że pożycie kupca z żoną było nieszczęśliwe i że kupiec skarżył się nieraz na przykre stosunki domowe. Uciekał zatem do przyjaciółki ażeby znaleść tam spokój którego niemiał w domu. Motywy te zatem nie były niemoralne.

Po długim namyśle sąd doszedł do wniosku, że testament zmarłego nie jest sprzeczny z obyczajnością publiczną. Przyjaciółce przyznano prawa do legatu zmarłego.

Wyrok sądu paryskiego jest wysoce znamienny i stanowi wyłom w dotychczasowej praktyce sądowej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2